

# Votum zaufania

11 czerwca 2020

Obserwując praktykę parlamentarną różnych krajów szewc Fabisiak zauważa, że rządy występują czasem do parlamentów o udzielenie im votum zaufania. Na ogół dzieje się tak w przypadku, gdy partia bądź koalicja rządząca dysponuje kruchą większością i potrzebuje ze strony deputowanych potwierdzenia mandatu do sprawowania władzy.

Inaczej jednak wygląda sytuacja w Polsce, gdzie wszystko musi być na opak i nie mieścić się w normalnych standardach – wnioskuje szewc Fabisiak na podstawie ostatniej debaty nad votum zaufania dla rządu Mateusza Morawieckiego. W polskim Sejmie tzw. Zjednoczona Prawica ma wciąż większość parlamentarną i nie zanosi się na to aby mogła ją utracić. Świadczy o tym kolejne głosowanie, gdzie odrzucane są wnioski czy też poprawki zgłaszane przez opozycję. Szewc Fabisiak nazywa to większością totalitarną.

Również i tym razem można było w ciemno obstawiać, że rząd takie votum uzyska. W takim razie po kiego grzyba z taką inicjatywą wystąpił? – pyta retorycznie szewc Fabisiak. Odpowiedź jest tak oczywista, że nie wymaga komentarza ani rozwinięcia. Chodziło o wsparcie kandydatury Andrzeja Dudy, któremu słupki poparcia nie gwarantują zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Wiadomo bowiem, że to właśnie aktualnie urzędujący prezydent poprosił o to aktualnie urzędującego premiera. Jak donoszą źródła medialne przed posiedzeniem sejmowym Duda odbył półgodzinne spotkanie z Morawieckim sugerując aby uzyskał votum zaufania w symbolicznym historycznie dniu 4 czerwca jak by to miało jakiekolwiek znaczenie dla kogokolwiek oprócz polityków lubujących się w celebracji wydarzeniowych rocznic. Uzyskanie takiego votum miałoby też – o czym wspomniał m.in. w niedzielnej „Kawie na ławę” pisowiec Dominik Tarczyński – stanowić sygnał monolitycznej jedności Zjednoczonej Prawicy pod światłym

przewodem prezesa Jarosława Kaczyńskiego.

Będąc świadomym wyniku głosowania premier Morawiecki nie musiał zabiegać o poparcie ze strony innych oprócz jego własnego ugrupowania posłów, co na ogół czynią ci premierzy, którzy dysponują kruchą większością parlamentarną. Dlatego też większość swojej przemowy premier poświęcił atakowaniu opozycji, co zostało zrozumiane jako swoisty wkład w kampanię wyborczą. Tak też to ocenili politycy opozycyjni. Przewodniczący sejmowego klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski przyrównał całe to wydarzenie do konwencji PiS, kandydujący w imieniu Konfederacji Krzysztof Bosak do cyrku choć takiego klauna nie wzięłby do siebie żaden szanujący się cyrk, zaś inny kandydat Władysław Kosiniak-Kamysz mówił o ustawce pod Andrzeja Dudę.

Natomiast, co nie było zbyt trudne do przewidzenia, prezydent Andrzej Duda poinformował, że premierowskiej tyrady wysłuchał z satysfakcją. Wyraził też opinię, iż opozycja de facto przeszkadza się rządowi w walce z epidemią oraz w walce ze skutkami kryzysu gospodarczego, nie precyzując na czym ta wraza działalność miałaby polegać. Być może politycy opozycji blokują ludziom dostęp do szpitali, wyrywają z rąk lekarzy przyrządy do przeprowadzania testów czy też wymuszają na fryzjerach ponowne zamykanie nowo otwartych zakładów – zastanawia się szewc Fabisiak.

W odróżnieniu od prezydenta premier w sposób bardziej klarowny wyjaśnił na czym polega wkładanie kija w szprychy rządowego roweru. Otóż opozycja przeszkadza w rządzeniu ponieważ zgłasza wnioski o odwołanie z funkcji panów Sasina i Szumowskiego. Premier chyba udaje, że nie rozumie na czym polega rola parlamentarnej opozycji i to swoje udawanie pragnie wcisnąć wyborcom – zauważa szewc Fabisiak. Opozycja bowiem, jak sama nazwa wskazuje, to oponenti a nie sojusznicy rządu czy prorządowi klakierzy. Ma zatem nie tylko prawo, ale też swoisty wobec swoich wyborców obowiązek domagania się wycofania z rządu tych jego członków co do których ma

uzasadnione świadczące przeciwko nim argumenty. W końcu nie kto inny jak wicepremier Sasin zlecił wydatkowanie milionów złotych na druk bezużytecznych kart wyborczych, choć odpowiadać za to powinien osobiście premier, który wydał mu stosowne polecenie. To nie kto inny jak minister Szumowski zamieszany jest w szemrane interesy związane z produkcją nic nie wartych w marcu na masek, których w maju nagle stał się entuzjastą.

W swojej mowie sejmowej premier Mateusz Morawiecki nie tylko krytykował opozycję. Nie byłby sobą, gdyby pozbawił nas możliwości wysłuchania kolejnego sprawozdawczego panegiryku na cześć swojego rządu. Wspomniał m. in. o ogromnym sukcesie w walce z koronawirusem mimo tego, że liczba zachorowań jakoś nie chce się zmniejszyć, lecz wręcz odwrotnie. Nie wnikając w inne detale premierowskiego wystąpienia szewc Fabisiak dochodzi do wniosku, iż tego typu autoreklama świadczy o tym, że rząd jest na tyle w sobie zadufany, że stara się to potwierdzić zgłaszając wniosek o votum. Nie tyle zaufania, co zadufania.

Autorstwo: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)